

Kuryer P. ... wychodzi codziennie ...

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna ... w Austrii marek 5 ...

Niedziela, 17 sierpnia 1890.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — E. Mosse w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Żyrchu. — Haasenstein & Vogler w Bayliel, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 16 sierpnia.

Z powodu podróży cesarza Wilhelma do Rosji.

Podróż cesarza Wilhelma do Rosji zajmuje dzisiaj całą uwagę prasy europejskiej, która gubi się w domysłach i przypuszczeniach co do rezultatów podróży.

Przedwzrost tym głosem optymistycznym wystąpił w tych dniach korespondent wiedeński „Politische Correspondenz“ po raz wtóry, a wywodom jego trudno odmówić słuszności.

Wiedeń, 14 sierpnia. „Fremdenblatt“ wyraża zadowolenie swoje z powodu porażki irydyntysty Barzilaia, poniesionej podczas niedzielnych wyborów w Rzymie.

Wiedeń, 15 sierpnia. Minister handlu rozporządził, aby wszystkie okręty, przybywające do portów austriackich z portów śródziemnych Hiszpanii lub też z portów położonych na zachód od cieśniny Gibraltaru, podlegały siedmiodniowej kwarantannie.

Wiedeń, 15 sierpnia. Wczoraj przybył tu król rumuński Karól wraz z księciem następcą tronu. Urzędowe przyjęcie nie odbyło się. Król przyjął krótko po przybyciu swem hrabię Kalnokoyę, który bawił u niego przez dwie godziny.

Paryż, 15 sierpnia. Książę Walii przybył wczoraj wieczorem do Calais i wyruszył natychmiast w dalszą podróż do Homburga. — Prezydent Carnot wyjedzie w poniedziałek do La Rochelle, gdzie weźmie udział w uroczystości poświęcenia nowego portu; do Fontainebleau powróci w środę.

Paryż, 15 sierpnia. Dzienniki ranne donoszą, iż członkiem komisji mającej się zająć rozgraniczeniem posiadłości granic angielskich i francuzkich w Sudanie wschodnim, mianowanemu szefa sekcji w urzędzie kolonialnym, Hausmann. — W kołach półurzędowych obiegają pogłoski, iż rząd zamierza zaproponować Izbowi obniżenie prawnej stopy procentowej z 5 na 4 procent.

Londyn, 14 sierpnia. Parlamentowi angielskiemu przedłożono obszerną korespondencyą dyplomatyczną w sprawie zatargu z rządem amerykańskim z powodu połowu fok na morzu Berynga.

Londyn, 15 sierpnia. Sekretarz skarbu, Jackson, zaznaczył, iż zamknięcie bieżącej sesji parlamentu nastąpi prawdopodobnie w poniedziałek. Podsekretarz stanu Fergusson oświadczył, iż rokowania w sprawie zatargu z Portugalią trwają dotąd. Rząd spodziewa się jednakże, iż niebawem uda mu się zatarg rzeczony zatwóżyć ku obustronnemu zadowoleniu.

kule „Kuryera“, który zdaniem jego wyraził żądanie, aby Polacy w razie wojny stanęli po stronie Niemiec, a który w tym przypisuje „Dziennikowi“. W końcu wyraża autor korespondencyi rzeczonyj przekonanie, że ważne wypadki, jakie przygotowują się na półwyspie bałkańskim, zniewolą niebawem Rosyą do zawarcia przymierza z Francją i porzucenia dotychczasowej rezerwy.

O to widocznie chodzi korespondentowi najgłośniejszy. Pewne koła rosyjskie i francuzkie muszą się widocznie wiele obawiać następstw spotkania się monarchów, jeżeli w celu zaniepokojenia opinii i utrudnienia dobrych obustronnych stosunków, nawet kłamstw rozsiewać się nie wahaają.

Telegramy.

Wiedeń, 14 sierpnia. Na wybrzeżu pod Marinella zarwał się zakład kąpielowy, wskutek czego 100 osób wpadło do wody. Dwie osoby utonęły, resztę zdołano wyratować.

Madryt, 15 sierpnia. W prowincjach Alicante, Badajoz, Toledo i Valencya naliczono wczoraj 55 wypadków cholery, z których 26 zakończyło się śmiercią. — Z Tangeru donoszą, iż wojska sultana marokańskiego wysłane przeciw rewoltowanemu Maurom berberyjskim poniosły w bitwie pod Mequinez klęskę. Maurowie opanowali Mequinez i odciepli przez to straż tylną wojsk sultana.

Zofia, 15 sierpnia. Rocznicę objęcia tronu przez księcia Ferdynanda obchodzone w całym kraju uroczystości. Książę otrzymał mnóstwo telegramów gratulacyjnych.

Białogóra, 15 sierpnia. Z okazji urodzin króla zawierają dzienniki wszystkie stronnictwa patriotyczne artykuły. — Powołanie milicji na ćwiczenia nie ma na celu wyćwiczenie jej w strzelaniu karabinami Berdana, ponieważ karabiny te nie są przeznaczone dla milicji.

Ateny, 15 sierpnia. Chrystus syna księcia następcy tronu odbędzie się w dniu 18 b. m. w Tatoi. Król wyjedzie następnie do Kopenhagi, Berlina, Wiednia i Paryża i wróci dopiero w październiku do Aten.

Kairo, 14 sierpnia. (Telegram biura Reutersa). Wczoraj naliczono w Mekce 44, w Djeddah 35 wypadków śmierci wskutek cholery.

Kalkutta, 14 sierpnia. (Telegram biura Reutersa). Wody Gangesu wzbęły nagle i zalały całą okolicę. Mnóstwo ludzi znalazło śmierć w nurtach wody. Straty materialne są olbrzymie. Mieszkańcy zalanych okolic, którzy schronili się na drzewa, przepędzili tamże pięć dni bez pożywienia, zanim zdołano popieszyć im w pomoc.

Buenos Ayres, 15 sierpnia. Minister finansów oświadczył w komisji parlamentarnej, że zrzeka się prawa emisji pieniędzy papierowych.

Nowy Jork, 16 sierpnia. Biuro Reutersa donosi, że w Baltimore utworzył się syndykat handlu kawy z kapitałem 5 milionów dolarów. — Zbiór zboża wiosennego w Stanach Zjednoczonych obliczają na przeszło 9 milionów korcy.

sprawie ugody angielsko-niemieckiej, rycezem drugiej klasy orderu Batha. — Strejk służby kolejowej w Cardiff uważać należy za ukończony.

Londyn, 15 sierpnia. Ambasada angielska w Carogrodzie donosi podobno, według depezy „Lloyda“, iż w Miokolajewie zaszło 7 wypadków podejrzanego choroby, którą ogólnie uważają za cholere. Pięć wypadków choroby tej zakończyło się śmiercią. Władze tureckie zarządziły w skutek tego odpowiednie środki ostrożności względem wszystkich okrętów przybywających z portów morza Czarnego.

Rzym, 15 sierpnia. Niezwykle silny orkan połączony z nawałnicą gradową, nawiedził wczoraj w nocy okolice Pawii. Grad spustoszył pola ryżowe na przestrzeni 15 miejscowości. I z prowincyi Mantuy donoszą o silnej nawałnicy i o stratach przez grad wyrządzonych. Kilka osób odniosło rany.

Neapol, 15 sierpnia. Na wybrzeżu pod Marinella zarwał się zakład kąpielowy, wskutek czego 100 osób wpadło do wody. Dwie osoby utonęły, resztę zdołano wyratować.

Madryt, 15 sierpnia. W prowincjach Alicante, Badajoz, Toledo i Valencya naliczono wczoraj 55 wypadków cholery, z których 26 zakończyło się śmiercią. — Z Tangeru donoszą, iż wojska sultana marokańskiego wysłane przeciw rewoltowanemu Maurom berberyjskim poniosły w bitwie pod Mequinez klęskę. Maurowie opanowali Mequinez i odciepli przez to straż tylną wojsk sultana.

Zofia, 15 sierpnia. Rocznicę objęcia tronu przez księcia Ferdynanda obchodzone w całym kraju uroczystości. Książę otrzymał mnóstwo telegramów gratulacyjnych.

Białogóra, 15 sierpnia. Z okazji urodzin króla zawierają dzienniki wszystkie stronnictwa patriotyczne artykuły. — Powołanie milicji na ćwiczenia nie ma na celu wyćwiczenie jej w strzelaniu karabinami Berdana, ponieważ karabiny te nie są przeznaczone dla milicji.

Ateny, 15 sierpnia. Chrystus syna księcia następcy tronu odbędzie się w dniu 18 b. m. w Tatoi. Król wyjedzie następnie do Kopenhagi, Berlina, Wiednia i Paryża i wróci dopiero w październiku do Aten.

Kairo, 14 sierpnia. (Telegram biura Reutersa). Wczoraj naliczono w Mekce 44, w Djeddah 35 wypadków śmierci wskutek cholery.

Kalkutta, 14 sierpnia. (Telegram biura Reutersa). Wody Gangesu wzbęły nagle i zalały całą okolicę. Mnóstwo ludzi znalazło śmierć w nurtach wody. Straty materialne są olbrzymie. Mieszkańcy zalanych okolic, którzy schronili się na drzewa, przepędzili tamże pięć dni bez pożywienia, zanim zdołano popieszyć im w pomoc.

Buenos Ayres, 15 sierpnia. Minister finansów oświadczył w komisji parlamentarnej, że zrzeka się prawa emisji pieniędzy papierowych.

Nowy Jork, 16 sierpnia. Biuro Reutersa donosi, że w Baltimore utworzył się syndykat handlu kawy z kapitałem 5 milionów dolarów. — Zbiór zboża wiosennego w Stanach Zjednoczonych obliczają na przeszło 9 milionów korcy.

* Z Golumbia piszą do „Gazety Tor“, że w przyszłą środę przypadają w powiecie wabrzeskim wybory deputowanego do sejmiku powiatowego. Nasz kandydat mógłby przejść, bo już raz był wybrany s. p. Ludwik Wierzbicki z Pulkowa, a tymczasem nasi panowie śpią i nikt nie wie, kto jest naszym kandydatem i na kogo głosować.

Tyle nasz przyjaciel; — dodaje „Gaz. Tor.“ — ponieważ nie wiemy, jak się sprawa z owymi wyborami, przeto może zechce nas któryś z panów obywateli w niej poinformować.

* Czytamy w „Czasie“:

W ostatniej chwili dochodzi nas ze Lwowa wiadomość, pochodząca z wiarogodnego źródła, że JE. p. Marszałek krajowy Jan hr. Tarnowski wniósł na ręce JE. p. Namiestnika rezygnacyą z piastowanej godności z prośbą, aby nominacya następcy, o ile to jest możliwe, nastąpić mogła przed zebraniem się tegorocznego sejmiku. Do czasu zamianowania następcy zamierza JE. p. Marszałek krajowy pozostać na stanowisku i pełnić obowiązki swego urzędu.

„Przegląd“ notuje również tę wiadomość, ale tylko jako pogłoskę, gdyż, jak pisze, „znając szczerze p. Marszałka chęci służenia krajowi, jego poświęcenie się dla spraw publicznych nieraz z ujmą własnych interesów, trudno nam uwierzyć w prawdziwość jej.“

Lista kandydatów.

Przed kilku dniami podała „Gazeta Vossa“ niespodzianą dla nas wiadomość, że przesłana przez obiedwie kapituły lista kandydatów na opróżnioną stolicę arcybiskupią gnieźnieńską i poznańską, w Berlinie usunięta została, i że natomiast ze strony władz rządowych rozpoczęto w Rzymie starania, aby bezpośrednio z tamtąd powołano na ową stolicę Biskupa chełmińskiego ks. Rednera, albo Biskupa połowego ks. Assmana, lub też jakiegoś proboszcza niemieckiego, którego nazwisko nie jest wymienione. „Germania“ nie daje wiary temu doniesieniu, my również za wiadomość prawdziwą uważać go nie możemy, chociaż nie mylibyśmy się pewnie ten, kto by w nim widział un ballon d'essai puszczony na widnokrąg opinii publicznej, by okazać chęć i życzenia pewnych kół, tutaj i w Berlinie znanych z nieżyczliwości swojej dla wszystkiego, co na dobro nasze wyjszyby mogło. Mamy wszakże nadto zaufania do osób, których głos w tej sprawie stanowczym będzie, iżbyśmy przypisać im mogli myśl lub zamiar pominięcia, jeżeli nie pogwałcenia po raz wtóry wyraźnych praw kapituł naszych i jasno sformułowanej ugody ze Stolicą Apostolską, tyjących się wyboru Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego. Ow pierwszy przypadek niewłaściwego i nienormalnego pod tym względem postępku starano się wytłumaczyć i usprawiedliwić rozmaicie, wszakże wszystko, co w tym celu mówiono i pisano, było pozorem — nie powodem. Można było z niego wyrozumieć, że w następstwie owej walki kulturowej, aby jakiegokolwiek jej zakończenie ułatwić, położony tamże zawieruchom i niepewności tutejszych stosunków kościelnych i zadowolici znaną z nienawiści przeciw nam wszechwładną wtedy osobistość, widziała się Stolica Apostolska spowodowana do przysłania nam, bez uwzględnienia kapituł, wbrew życzeniu i poczuciu narodowemu ogółu wiernych, na miejsce pastera osobistości nieodpowiedniej potrzebom owczarni, którą zawiadować miała. Wszakże w chwili obecnej żadnego nawet pozoru nie dałoby się wynaleźć, aby w razie ponowienia nielegalnych środków pokryć krzywdę wyrządzoną katolikom obydwóch dycezyi, których ogół, z nadzwyczaj małym wyjątkiem, jest zupełnie polskim.

Od lat dwudziestu kilku spokój pod względem politycznym i narodowym niczem, nawet na powierzchni, zamaconym nie został; wszelkie obowiązki względem państwa i Kościoła wypełnialiśmy i wypełniamy z niezachwianym posłuszeństwem, w wierności dla tronu jesteśmy na równi ze wszystkimi poddanymi niemieckiego rodu, a jeżeli prócz tego mimo ciężkich praw wyjątkowych, które nas dotychczas jeszcze gnębią, jako Polaków,

okazujemy widoczną i niewątpliwą chęć współdziałania we wszystkiem tém, co do zabezpieczenia i ustalenia korony przyczynić się może, byłoby zaprawdę, łagodnie mówiąc, nie do zrozumienia, gdyby w sprawie z religią i sercem ludu naszego tak ściśle spojonej, chciano uczuciom jego gwałt po prostu zadawać. Jakież wpływy wyrzucić może na owieczki swoje pasterski, który tylko głosem całkiem dla nich obcym przemawiać jest w stanie, o którym one wiedzą, że wybranym został w znacznej mierze na to, aby się przyczynił do zatarcia owych cech odrębnych, ich istocie przez wolę boską nadanych? Zaprawdę od samego początku stania się on przedmiotem ich niedowierzania i niechęci, a zadania swego nie wypełni ani w religijnym, ani w politycznym kierunku. Przekonani jesteśmy, że w kołach najwyższych w Berlinie, gdzie, ile nam wiadomo, szlachetniejsze sprawy biorą teraz górę, pojmują tę sprawę należycie. Wszakże chodzi głównie o to, żeby przez odpowiedni wybór Arcypasterza wzmocnić i podnieść religijne wyposażenie ludu, którego siła zawsze, a zwłaszcza teraz wobec burzących socjalistycznych wpływów i dążeń tak ważną jest dla państwa, a przycém chodzi także o to, żeby przez uszanowanie normalnego wyboru okazać ludności polskiej, że rząd prawa, które go wiążą, uznaje, i sumień poddanych swoich w rzeczy dla nich najświętszej niepokoić nie chce. Nie wiemy, jakie nazwiska podana przez kapituły lista zawiera, ale przekonani jesteśmy, znając wyborców, że tam nie ma ani jednego nazwiska, któreby jakkolwiek obawę w dziedzinie rządowej wzbudzić mogło, lub nawet jakieś podejrzenie, że ten, co je nosi, przestąpił lub przestąpiłby w razie wyboru kiedykolwiek granicę obowiązków swoich duchownych. Nie mniej pewnie, jak rządowi pruskiemu, choćć musi Stolicy Apostolskiej o dobro katolickiej ludności w naszej prowincyi, zwłaszcza, że już Duch św. zesłał na Apostołów różne języki, żeby boską naukę każdemu narodowi w jego podawali mowie; dla tego nie tylko duchowieństwo nasze, lecz my wszyscy tutaj, których Bóg Polakami stworzył, silną pokładamy nadzieję w czułym sercu i wysokim rozumie Leona XIII, umiejącego ocenić położenie nasze i sprawę zbawienia tylu tysięcy dusz polskich.

Zabezpieczenia.

Książę Bismarck wymógłszy na cesarzu Wilhelmie I ono znane orędzie z dnia 19 listopada 1881, którego sam był autorem, przeprowadził przez lat 9 cały szereg ustaw i rozporządzeń, które zamknął ustawą o zabezpieczeniu na starość i na inwalidztwo — a o których ciąg dalszy według myśli cesarza Wilhelma II kanclerstwo jego się rozbiło. Kanclerz Bismarck był kiedyś wielkim przyjacielem robotników. Nie mówiąc o jego stosunku do Lassalla, warto przypomnieć jego głośne czasu swego orzeczenie o „prawie do pracy“ (Recht auf Arbeit), o ojcowskiem wydziedziczeniu robotników (Patronium der Enterbten), którą stanowić miały dochody z monopolu od tytoniu, dalej o ubogim robotniku dogorywającym na kupie gnoju itd.

Atoli ta życzliwość kanclerska była oryginalną w swoim rodzaju; z jednej strony smagał robotników wyjątkową ustawą na socjalistów, drażnił ich, pchał do tajnych kłonań i pokatną agitacyą, z drugiej strony tworzył dla nich ustawy mające być dla nich podporą materialną, kiedy równocześnie stanowczo odpychał i do kosza kanclerskiego pakował wszystkie uchwały parlamentu dotyczące moralnego podźwignięcia klas pracujących, jak n. p. święcenie niedziel, skrócenie czasu pracy dla kobiet mających obowią-

zek zajęcia się rodziną, określenie pracy dla młodzieży roboczej i dla dzieci pracujących po fabrykach. Wszystkie uchwały parlamentu rozbiły się o upór żelaznego księcia, aż i on się sam rozbił o stanowczą wolę swego monarchy.

Książę Bismarck stworzył najprzód ustawę o zabezpieczeniu na wypadek choroby, która po miastach większych i mniejszych skrytalizowała się obok wolnych kas chorych uznanych przez państwo w przymusowych miejscowych kasach dla chorych (Orts-Krankenkassen), a po wsiach dla rzemieślników i robotników po za miastem pracujących w powiatowych kasach dla chorych. Od obowiązku zabezpieczenia się na wypadek choroby wolni są robotnicy leśni i wiejscy, obowiązek ten ciąży tylko na robotnikach fabrycznych, rzemieślnikach i rękodzielnicach.

Zabezpieczenie na wypadek kalectwa, które pierwotnie obejmowało tylko robotników fabrycznych, objęło powoli wszystkich robotników, w kształcie stowarzyszeń zawodowych, i liczy obecnie zabezpieczonych 13 milionów. Towarzystwo to różni się od poprzedniego przez to, że nie ściąga składek z góry, lecz opędza kosztą wynagrodzenia kalek przez rok cały, a dopiero po upływie roku repartuje koszt pomiędzy chlebobodawców.

W roku 1889/90 było zabezpieczonych około 13 milionów różnych i leśnych robotników, przeszło 8 milionów, fabrycznych i miejskich przeszło 4 miliony. — Kalectwo było dotychczas około 30,000, które wymagały w roku ubiegłym około 14 milionów marek.

Trzeci rodzaj zabezpieczenia jest tylokrrotnie w ostatnich miesiącach wspomnianego zabezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy, które wchodzi w życie z dniem 1 stycznia przyszłego roku, które obejmować będzie tak samo, jak poprzednie, około 13 milionów robotników. O ile mieliśmy sposobność przyglądać się naszym robotnikom w mieście naszym i na prowincji, to robotnicy bardzo są z tej ustawy niezadowoleni — a o chlebobodawcach powiedzieć można to samo. Wszyscy uważają tę ustawę za nowy ciężar wątpliwej wartości, który pomnoży znów znacznie i tak już olbrzymi aparat urzędniczy, namnoży pisaniny, narazi robotników i chlebobodawców na różne kary i nieprzyjemności. Gazety piszą, że gdyby ta ustawa została przed forum parlamentu, doznałaby z pewnością sromotnego upadku.

My te zapatrywania dzielimy i niejednokrotnie w podobnym duchu się odzywaliśmy, mianowicie przed uchwaleniem ustawy, która ostatecznie przeszła większością 20 głosów. Przygotowani też jesteśmy na to, że pierwsze miesiące wprowadzenia tej ustawy w życie narazą publiczność na różne nieprzyjemności, bo termin wprowadzenia tej ustawy w życie bywa obecnie bardzo forsownie przyspieszany — podczas kiedy bezpiecznie jeszcze rok czekać było można. Najbardziej skargą się wprowadziły władze i urzędy, które sobie rady nie wiedzą, ale odbijają się to także i na publiczności interesowanej.

Ciężary będą wielkie, bo oprócz opłaty robotników i chlebobodawców dodatek państwowy (Reichszuschuss) wynosić będzie według obliczenia po latach 10 około 50 milionów i wzrastać będzie aż do lat 50, poczem dopiero się ukonsoliduje.

Pisaliśmy już wczoraj, że u nas liczba robotników zobowiązanych do zabezpieczenia się wynosić będzie około 500,000, co uczyni około 4 milionów opłaty, 2 miliony dodatku państwowego, który także nie kto inny, tylko my opłacać będziemy. Ekwiwalent za to w ul-

żeniu ciężarów komunalnych jest bardzo problematyczny.

Mimo to wszystko fakt pozostanie faktem, że ustawa jest uchwalona, zatwierdzona, i z dniem 1 stycznia wchodzi w życie. Trzeba zatem być na nią przygotowanym i przysposobionym do wszystkiego, co dla robotników przepisy przejściowe nakazują — o czem tylokrrotnie pisaliśmy.

Powtarzamy, że chlebobodawcy, którzy się do prośby robotników nie przychylił i żądanych poświadczeń im nie wystawia, mogą być do tego zmuszeni i na karę się narażają. Niechaj przeto panowie chlebobodawcy przelamują starodawny polski wstręt do pisania, i niech nie utrudniają robotnikom, tak trudnego zadania w zgromadzeniu potrzebnych świadczeń.

Minister rolnictwa wydał do wszystkich podwładnych sobie urzędów i władz leśnych, aby same, bez żądania i bez prośbienia wydały świadectwa pracy tym wszystkim, którzy przez ostatnie lat 5, t. j. w latach 1886, 87, 88, 89 i 90 pracowali w lasach i domenach królewskich.

Podobno inni ministrowie uczynią to samo.

Jest to piękny przykład dla naszych chlebobodawców, aby czynili tak samo i stali się przyczynić do zaopatrzenia naszych robotników w świadectwa, które im będą, albo mogą być bardzo potrzebne po wejściu w życie ustawy o zabezpieczeniu robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

Wybory wydziałów do towarzystw zabezpieczających na starość i na inwalidztwo.

Ustawa z dnia 22 czerwca 1889 r. przepisuje, że zabezpieczenie robotnika na starość i na wypadek inwalidztwa odbywać się będzie nie według zawodów, jak zabezpieczenie na wypadek kalectwa, lecz podług obwodów terytorjalnych, n. p. prowincji, państw pomniejszych i t. d. Takich obwodów uczyniono 31, a pomiędzy nimi jedno miejsce dzierży także nasza Wielkopolska — alias urzędownie prowincja poznańska.

Na czele takiej jednostki stoi zarząd przez państwo mianowany, opierający się o administrację państwową, atoli tworzący ciało samodzielne, któremu, jako wydział osobny, reprezentujący robotników i chlebobodawców, dodanych jest 20 obywateli wybranych z pośród ludności i to 10 mających reprezentować chlebobodawców, 10 zaś mających reprezentować robotników; zarząd reprezentuje państwo.

Na każdego członka tego wydziału wybiera się dwóch zastępców (pierwszego i drugiego), tak, że razem wybiera się osób 60.

Chodzi teraz o to: w jaki sposób?

Ustawa przepisuje ten sposób — i to tak, że owych członków wydziału wybierają zarządy kas chorych. Jeśli n. p. do naszego zarządu poznańskiego potrzeba będzie wybrać 20 członków wydziału i 40 ich zastępców, to władze rządowe podziela naszą dzielnicę n. p. na 10 obwodów, podług liczby kas chorych w tych obwodach reprezentowanych, i każdy obwód wybierać będzie dwóch członków wydziału i 4 zastępców. Liczba 10 jest tylko przez nas suponowaną, może takich obwodów będzie 5, może 20; dotąd liczba ta jest nieznaną.

W obrębie każdego takiego obwodu głos mają tylko zarządy kas chorych, niedawno u nas urządzonych, i zarządy cechowych kas chorych; robotnicy zabezpieczeni nie w miejscowych kasach chorych (Ortskrankenkassen), lecz w zapisa-

nych kasach pomocniczych (eingeschr. Hilfskassen), będą przy tych wyborach reprezentowani przez komunalną reprezentację (Ko-Communalvertretung).

Zarząd każdej kasy otrzymuje, stosownie do liczby swych członków, odpowiednią ilość głosów, od 1—X. Liczbę głosów oznacza władza.

Najprzód tedy zarząd każdej kasy w łonie swoim godzi się na wybór tych a tych kandydatów i wypisawszy imiona i nazwiska ich na osobnej karcie, dodaje na niej przynajmniej sobie ilość głosów — i to votum swoje przesyła do oznaczonej przez władzę osoby, gdzie nadesłane vota obliczone będą. Wybór odbywa się na lat 5. Naturalnie potrzeba przystępnego porozumienia się w obwodzie całym, gdyż w przeciwnym razie głosyby się rozstrzeliły i wyborom nie byłoby końca.

Tak się dzieje w każdym obwodzie, i w ten sposób dochodzi się do wyboru 20 członków wydziału i 40 ich zastępców.

To wszystko, co tu piszemy, zostanie przez władzę państwową prowincjonalną w dziennikach urzędowych ogłoszone, liczbą obwodów zostanie oznaczona, dalej liczbą członków wydziału i ich zastępców, którą każdy obwód ma wybrać, zostanie przepisana a każda miejscowa i powiatowa kasa chorych otrzyma wiadomość, ile jej głosów przysługuje. Również ogłosi władza, kto uważany być ma za oną Komunalvertretung, która ma reprezentować robotników zabezpieczonych w zapisanych kasach pomocniczych.

Ze my Polacy na tym źle wyjdziemy, to nie ulega wątpliwości, bo nasi robotnicy rolni nie są w kasach chorych zabezpieczeni, zabezpieczeni są tylko robotnicy miejscy, oraz rzemieślnicy niesamodzielni po miastach i po wsiach.

Jak wyglądają zarządy kas chorych, których członkowie wybierają będą członków wydziału — dotąd mało komu wiadomo — nie pomylił się jednakże przewidując, że są tam przeważnie Niemcy, bo Polacy mało się tą sprawą zajmowali, a jeśli gdzie jeden lub drugi Polak w takim zarządzie się znajduje, to będzie w mniejszości i głos jego na szali nie wiele zaważy. Tutaj pokaże się znowu w całej pełni nasza nieogledność i nasza nierozwaga.

Prosimy czytelników naszych choćby tylko z większych miast, aby nas łaskawie powiadomili, jak te zarządy miejscowych kas chorych w nich wyglądają, jestto bowiem kwestya arcyważna. Pośród 500,000 robotnikami naszej dzielnicy, którzy mają być zabezpieczeni na starość i na wypadek inwalidztwa, będzie przynajmniej około 350,000 Polaków, a jak będzie wyglądał nasz „wydział“ poznański, który niebawem wybierać będą zarządy naszych kas chorych?

Najpierw przystąpiono do wyboru takiego wydziału w Berlinie, gdzie go już władze rozpięły, nakazując wszystkie czynności wykonać w przeciągu dwóch tygodni.

Miasto Berlin stanowi osobną prowincję i ma robotników, którzy się w nowym towarzystwie zabezpieczyć mają 328,822 zabezpieczonych w 103 kasach miejscowych, a około 45,000 jest zabezpieczonych w zapisanych kasach pomocniczych. Niektóre kasy mają po 60,000 członków i dysponują kilku set głosami. Miasto Berlin podzielone jest na 8 obwodów, z których I i II wybierają po 4, a reszta obwodów po 2 członków wydziału i odpowiednią ilość zastępców. Kasom berlińskim przyznano w ogóle 3445 głosów. Robotników zabezpieczonych w zapisanych kasach pomocniczych zastępuje tam wydział miejski. Kas cechowych jest w Berlinie bardzo mało.

Wydział, o którym mowa, nie ma wprawdzie zbyt wielkiego znaczenia w obec zarządu prowincjonalnego Towarzystwa zabezpieczenia, zawsze jednak wybór jego jest bardzo ważny, bo on układa statut, sprawdza rachunki, słowem ma pewien wpływ na prowadzenie całego interesu. Członkiem wydziału wybrany być może każdy nieposzlakowany obywatel mający prawo dysponowania swoimi sprawami.

W końcu nadmienić nam wypada, że cała ta manipulacja wyboru jest bardzo skomplikowana i zarządy kas chorych powinny dobrze tę sprawę rozważyć.

Język polski a socjalizm.

II.

(M.) W obu tych okręgach, raciborskim i opolskim, przypadała, jak to w zeszłym artykule już pobieżnie zaznaczyliśmy, główną część t. j. 9/10 głosów socjalistycznych na miasta stołeczne, a więc na Opole resp. Racibórz. Trzeba zaś wiedzieć, że właśnie w tych dwóch miastach położonych niemal na kresach polski, lub w najbliższej ich okolicy, pracowal aparat germanizacyjny w ostatnich latach może najskuteczniej, zwłaszcza w mieście Racibórz, gdzie „kultura“ niemiecka krzewi aż 5 gazet niemieckich, weiskanych robotnikom na każdym niemal kroku za półdarm, gdzie o laury germanizatorskie katolicy niemieccy walczą o lepsze z masonami, protestantami, żydami, gdzie dzięki prądom, wiejącym z góry za czasów Bismarcka, każdy niemal Niemiec czuje się powołanym do germanizowania. Trzeba dalej wiedzieć, że tam nawet część duchowieństwa popiera germanizacją, że tam z powodu zaprowadzenia śpiewu niemieckiego w polskim kościele poddominikańskim przyszło do zatargu pomiędzy parafianami a duchowieństwem, co się pewnie wcale a wcale do podniesienia powagi duchowieństwa nie przyczyniło, że tam pracują nad „ucywilizowaniem polskich“ robotników różniczne „vereiny“, podczas gdy jedyny polski związek, zwłaszcza z powodu przeszkód, jakie mu stawia duchowieństwo miejscowe i z najbliższej okolicy, dotąd należycie rozwinąć się nie mógł, że tam księża publicznie i prywatnie odradzają swym parafianom czytanie polsko-katolicko-konserwatywną gazetę „Nowiny Raciborskie.“ Trzeba w końcu wiedzieć, że w Opolu i w Racibórz, jako w siedlisku władz naczelnych rejencji i powiatu odbywa się germanizacja urzędowa za pomocą szkoły i urzędów z zdwojoną intensywnością, że w Opolu nie ma wcale ani gazety ani towarzystwa polskiego, że więc wskutek działalności różnych faktów germanizacyjnych w jednym i drugim mieście robotnicy polscy na gwałt się niemieczyli i niemieczą. Za to też tam w ciągu ostatnich trzech lat wzrosła liczba socjalistów z kilkudziesięciu na blisko tysiąc, podczas, gdy w polskich wsiach przemysłowych powiatów raciborskich, gdzie ludność mało lub wcale w ostatnim czasie nie uległa zmianom, socjalistów ze świecą szukać trzeba.

Ale gorzej jeszcze przedstawiają się okręgi wyborcze głubczycki i prudnicki, których ludność — według Adamyego — jest już przeważnie niemiecka, lub zmieniona, jak to wykazałszy w zamieszczonym w poprzednim artykule tabliczce. A przeciw ludności powiatów tych jest także niemal wyłącznie katolicką. Ludność polskiej jest w powiecie głubczyckim już bardzo mało — może kilkanaście tysięcy głów — a ludność ta mieszka po wsiach stykających się z polskimi powiatami kozielskim i raciborskim i głosowała, o ile to od jej woli zależało, to jest o ile

pracując po dominiach, nie była zniewolona do głosowania na kandydata wolno-konserwatywnego, wyłącznie tylko na kandydata katolickiego, co każdej chwili wykazać możemy liczbami. Głosy socjalistyczne padły zaś przeważnie w miastach, n. p. w Głubczycach i w Kietrz i po wsiach niemieckich lub zmienionych morawskich, (w niewielkiej n. p. wiosce Rozumnie oddano głosów socjalistycznych 27). To samo powiedzić można i o powiecie prudnickim, gdzie socjalizm koncentruje się, jak wynika ze spisu głosów, przeważnie w niemieckim mieście Prudniku i zmienionej jego okolicy, podczas gdy w polskiej okolicy Głogówka nie ma go prawie wcale. Jeżeli zaś tu lub owdzie w wieś polskiej miejscowości padł głos socjalistyczny, to był to głos niemieckiego agitatora lub zmienionego robotnika polskiego, co również nie trudnym było skonstatować.

Z tego więc jasno i dobitnie wynika, że gdzie język sprzyja rozwojowi importowanemu z głębi Niemiec na Śląsk socjalizmu, to jest gdzie ułatwia niższemu warstwowi zapoznanie się z resztą wielce ponętami dla ciemniejszych umysłów zadaniami i celami socjalizmu, tam Kociół i duchowieństwo w daleko trudniejszym znajdują się położeniu, zwłaszcza, że dotąd jeszcze mają pod niejednym względem ręce związane pozostałościami z czasów nieszczęśliwej walki kulturalnej. Dziwić się też jedynie można, że „Schles. Volks-Ztg.“ tego nie widzi, a raczej, że nie przejrzała dokładnie liczb oddanych w poszczególnych okręgach i miejscowościach głosów, gdyż liczby te byłyby jej najłatwiej wykazać, gdzie właściwie w okręgach tych oddano najwięcej głosów socjalistycznych i że okoliczność „dass in jenem Kreise auch polnisch resp. maehrisch gesprochen wird“ bynajmniej nie dowodzi, że mowa polska, resp. przywiązanie do niej i poczucie narodowości nie są w wyjątkowych stosunkach śląskich niemniej ważną zaporą przeciwko ideom przemrotu, — jak wiara i poczucie religijne.

Jakże bowiem inaczej przedstawiają się pod tym względem okręgi i miasta z wyłącznie polską ludnością roboczą, gdzie ruch polski najwięcej jest rozbudzonym. Weźmy naprzykład na uwagę okręg bytomsko-tarnowicki, w którym padło ogółem głosów socjalistycznych 52, a więc zaledwie 0,02 procent ogólnej liczby głosów. A nie trzeba zapominać, że okręg bytomsko-tarnowicki, w którym znalazło się socjalistów 52, i okręg zabersko-katowicki, w którym głosów socjalistycznych wcale nie oddano, są najwięcej przemysłowymi okręgami na Górnym Śląsku, posiadającymi tak zwany przemysł wielki, zatrudniający dziesiątki tysięcy robotników, podczas gdy przemysł okręgów prudnickiego i głubczyckiego (n. p. przemysł tkacki) jest w znacznej swej części przemysłem domowym. A przeciw stwierdzonej jest rzeczą, że socjalizm szerzy się daleko łatwiej właśnie wśród robotników przemysłu wielkiego, aniżeli wśród robotników przemysłu domowego. Tymczasem porównanie dwóch powyżej wymienionych okręgów polskich z przeważnie niemieckimi okręgami głubczyckim i prudnickim, wręcz przeciwny wykazuje rezultat. Ale w powiatach bytomskim, katowickim, zaberskim, pszczyńskim i gliwickim napotykać niemal w każdej większej miejscowości polsko-katolickie związki robotnicze, które w przeciwieństwie do zapatrywań niektórych duchownych, uważających, według zapewnienia „Schles. Volksztg.“ mowę polską nie jako cel, lecz jako środek, pielęgnują mowę polską i śpiew polski. W powiatach tych napotykać dalej w chacie

Macocha.

POWIEŚĆ TLÓMACZONA Z FRANCUSKIEGO przez St. K.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 185.)

Varcourt jednakże nie mógł znaleźć stósownej sposobności, by wyrzec stanowcze słowo. Nie była to zupełnie jego wina: Ewelinka postanowiła w głębi, że wyrazu tego nie wymówi on nigdy i jak najsumienniejszy w świecie starała się o to.

Panią de la Rouveraye niepokoiła trochę ta zalotność; byłaby się zaniepokoiła stokroć więcej, gdyby była mogła czytać tajne myśli swego wnuczki! Ale jak większa część osób zimno-poważnych, tak i ona nie wystawiała sobie, aby można mieć pewne określenie myśli: przyzwyczajona do rządzenia małym światkiem w koło siebie, przyjmowała chętnie jako rzecz naturalną brak indywidualności. Co do Ewelinki, omyliła się ona i odkrycie to wzruszyło ją bardzo.

Pan i pani Ryszardowa Brice mieli przybyć niedługo, przeto babcia postanowiła zapytać zakochanego Varcourta o postępek jego zabiegów. Zyczyła ona sobie, aby pretendent został przyjęty przed przybyciem rodziców, tak aby można im oznajmić fakt dokonany. Varcourt miał piękny majątek, piękne zdrowie, piękne nazwisko, piękne stanowisko szanowanego człowieka, własność ziemską w sąsiedztwie Rouveraye; babcia byłaby się oburzyła, gdyby jej ktoś był chciał przedstawić odpowiedniejszą partya.

Oczywiście mogli powiedzieć państwo Ryszardowie Brice? że nie pomyślano o nich w tej sprawie wcale? Ależ nie było potrzeba wcale nimi się zajmować! Wychowanie Ewelinki, dzięki Bogu, dokonało się bez ich współdziałania; tak samo obędzie się bez

nich w małżeństwie. Była wprawdzie jeszcze pani Brice... pominięto ją zupełnie, przynajmniej należało; ale od czasu, jak żyła wspólnie z państwem Ryszardami, nie była już ani do rady, ani nie znaczyła wiele. A zresztą, jeśli Varcourt podobał się Ewelince? Czyżby ten argument nie wystarczył?

Varcourt musiał koniecznie spodobać się Ewelince; musiał jej się spodobać bezwarunkowo.

— I cóż, postąpił pan w swych sprawach naprzód? — zapytała pani de la Rouveraye swego protegowanego pewnego dnia, kiedy młodzież tańczyła w salonie przyległym.

Varcourt tańczył tylko w ostatecznym razie, jako przymuszany, i to gniewało panią de la Rouveraye. Młoda kobieta lubi tańczyć, nie naturalniejszego, i dobrze, jeżeli mąż nie lęka się tańca. Gdyby Varcourt był lubił tańca... Wreszcie, niepodobna być doskonałym!

— Nie umiem pani wiele powiedzieć — odrzekł szczęśliwy śmiertelnik, rumieniąc się; — panna Ewelina patrzy na moje zabiegi laskawym okiem... przynajmniej śmieiem mieć nadzieję, ale wreszcie, nie mogę twierdzić, aby dotąd ośmieliła mnie do... do... nie wiem sam...

— Bo też panu braknie energii — odparła pani de Rouveraye z małym odcieniem zniecierpliwienia; — to nie tak trudno.

— Zareczam drogiemu „pani, że... to wiele trudniej, aniżeli się zdaje — odpowiedział Varcourt, ocierając czoło batystową chusteczką z herbem, haftowanym kolorowo. — To bardzo... bardzo trudno... Panna Ewelina nie... nie zachęca mnie wcale...

— Rozmawiasz pan z nią ciągle!

— Rozmawia, to prawda, mówi nawet wiele...

ale nie znam zupełnie, zapewniam panią, jej uczuć osobistych, zwłaszcza względem mnie!

Ukończywszy to zdanie, Varcourt trucił niepokojne spojrzenie ku drzwiom salonu, przez które wchodziły i wychodziły tłumy tańczących, Ewelinka nie tańczyła. Siedząc w kąciaku z Bertą i swoją

„kochaną kuzynką“, słuchała opowiadania następów z dziecinnych lat Jerzego a pani de Présances z przyjemnością i wzruszającą wymową macierzyńską opowiadała rozmaite rzeczy, które wywoływały uśmiech na ustach dziewczęcia. Siedząc na niskim krześle z rękami opartymi na kolanach, przechylona nieco naprzód, wpatrzona w opowiadającą, pochłaniała ona każdy wyraz, wybuchając od czasu do czasu szalonym śmiechem, któremu wtórowała Berta, przy wspomnieniach fantastycznych czynów z dobrych czasów dzieciństwa.

Jerzy krawał długo około małej grupy, przyrzekając sobie nie zbliżać się wcale a potem usiadł tuż obok, nie zdając się brać udziału w rozmowie. Nie tracił z niej jednakże ani słowa; słyszał każde pytanie Ewelinki i jej śmiech dziewczęcy, tłumiony konwenansami; czuł on, jak gdyby jej widział, oczy młodego dziewczęcia zwrócone ku temu małemu chłopczkowi, jakim był ongi, ku młodzieńcowi a następnie młodemu człowiekowi... i zdawało mu się, że chwila te dumne a łagodne oczy spuszczały się, kiedy siostra jego, mówiąc o nim z siostrzanym zapalem, przedstawiała go Ewelince w sposób zbyt poufaly.

— A! zakończyła pani de Présances z westchnieniem ulgi, bo też Jerzy bardzo kochał swoją matkę! — Swoją matkę! powtórzyła Ewelinka, która spoważniała nagle. Swoją matkę...

Wyraz ten brzmiał jej bardzo stodko; pierwszy raz zauważyła ona wszystko, co nieciło w sobie czulego, wdzięcznego, wielkiego, rodzinnego... Pani Présances patrzyła na nią nieco zdziwiona.

— Ja nie miałam matki, rzekła Ewelinka.

Jerzy spojrzal na nią. Nie miała matki, biedne dziecko! Nie znała ona tych wszystkich rozkosznych radości, tego oddania się w pieszczotliwe dlonie, owęj ufności bez granic, owego odwoływania się dziecka do tej, która jest wszystkim... Ewelinka zwróciła się zwolna ku temu synowi, który tak kochał swoją matkę, i rumieniec oblał jej delikatną

twaryczkę, tyle było litości, tyle nieprzyznawaną czułości... i smutku w tych oczach, wyrażających także zazneczek.

Serce Ewelinki zadrżało dziwnie, jak ptak, który bije skrzydłami w zwyciężki dłoni: ogarnęło ją nagle dziwne uczucie; wydało jej się, że traciła grunt pod nogami w jakiejś nieznaną fali, która ją kołysała słodko, unosząc swym prądem.

— A! mój Boże! — powiedziała sama do siebie, — to niepodobna, abym go miała kochać!

Zbladła nagle i Berta przelęknęła się.

— Cierpisz? — zapyt ała.

Jerzy wstał i zbliżył się.

— Nie, nie — odpowiedziała Ewelinka szybko.

To nic... pójdź zobaczyć, czy babcia...

Zniknęła, zanim zdolała ją zatrzymać.

— Co jej jest? — zapytała pani de Présances zmieszana.

— Mamo — odezwał się Jerzy — chodź ze mną, muszę ci coś powiedzieć...

Mówiąc to, odszedł z nią na stronę.

— Nie mów jej, mamo, o mnie... proszę cię o to... ponieważ mię kochasz, znajdujesz mię interesującym, ale...

Pani de Présances słuchała, nie rozumiejąc go.

— Widzisz, mamo — mówił Jerzy z wysiłkiem — to nieostrożność... nie znają nas wiele w tej rodzinie i wyglądałoby to... jak byśmy się chcieli wydawać, że nie jesteśmy...

— Wytłómacz się, moje dziecko — rzekła matka, rozumiejąc mniej jeszcze, niż przedtem.

— Ona jest bogata — mówił nieszczęśliwy chłopiec, nie mogąc wymówić jej imienia — ona jest bardzo bogata a my jesteśmy bardzo biedni — nie trzeba, aby myślano... o wyrachowaniu z naszej strony...

— A! moje biedne dziecko! — rzekła matka, chwytając go za obie ręce; ty... ty ją kochasz?

Wyrwał ręce z czulego uścisku i opuścił galerię, na której się znajdowali.

(C. d. n.)

niemal każdego robotnika ucziwa gazetę polską, a to wszystko razem wzięte chroni robotnika polskiego najlepiej przed zmianami się a zarazem przed socjalizmem. Polski robotnik słąki wie bardzo dobrze, że socjalizm jest nietylko wrogiem istniejącego porządku społecznego, że nietylko jest wrogiem Kościoła i religii, ale zarazem i wrogiem narodowości, gdyż pragnie usunąć wszelkie językowe i szczepowe różnice, dzielące poszczególne narody, i połączyć je w jeden międzynarodowy „miesz-masz.“

Ta świadomość celów socjalizmu sprawia zaś głównie, że robotnik przywiązany do swęj wiary i narodowości, okazuje się nieprzystępnym dla idei socjalizmu, że przejmują się nim dopiero wtedy, gdy poczucie polskości utraci.

Tam więc na Górnym Śląsku, gdzie, jak w powiatach bytomskim, tarnowskim, katowickim, zaberskim, gliwickim, pszczyńskim, kozielskim i w polskich okolicach powiatu raciborskiego, i w okolicy Głogówka, wśród ludności polskiej poczucie polskości i przywiązania do wiary ojców jest silnie rozbudzone, lub tam, gdzie jak w powiatach rybnickim i strzeleckim, lud polski bezpośrednio mniej się styka po za szkołą z niemieczyzną, nie ma socjalistów. Jest ich zaś już nie mało tam, gdzie jak w powiatach głubczyckim i prudnickim robotnicy są Niemcami, lub tam, gdzie jak w Raciborzu i Opolu niemieca się stósunkowo dość liczenie. Z tego wynika więc, że rząd niemiecki, germanizując lud polski, przygotowuje zarazem pole do coraz większego szerzenia się socjalizmu, że do tego przyczynia się każdy, kto germanizacją ludu polskiego z własnej woli popiera.

Przed trzema laty, pominiawszy już niemieckie okolice Prudnika i Głubczyc, było w okręgach polskich, specjalnie opolskim i raciborskim socjalistów zaledwie po kilkadziesiąt, dzisiaj mamy ich razem przeszło 1200. Co będzie za lat 5, jeżeli prąd dotychczasowy potrwia dłużej, zwłaszcza jeżeli i nadal niektórzy duchowni górnoląscy uważać będą język polski i tylko za środek oddziaływania na lud, jeżeli germanizacja za pomocą szkoły, a w niektórych wypadkach za pomocą Kościoła potrwia dalej? Uwagi, jakie nasuwa nam pytanie to wypowiemy w przyszłym artykule.

Ze statystyki.

Wiele ciekawe daty statystyczne drukuje obecnie „Staatsanzeiger“ — dotyczą one mianowicie uczniów uczęszczających do gimnazjów i progimnazjów pruskich. Przekonujemy się z liczb przytoczonych, jak wiele wzmagają się liczba uczniów ewangelickich i żydowskich — gdy tymczasem katolicy nie dochodzą prawie nigdzie, (z drobnymi wyjątkami), nawet w prowincjach katolickich, do stósownej wysokości.

Oto co pisze urzędowy dziennik pruski: W zesłaniu półroczu latowem uczęszczających w monarchii pruskiej, 94,079 uczniów, pomiędzy którymi było 68,0 pr. ewangelików, 22,4 pr. katolików, 0,2 pr. innych chrześcian, i 9,4 pr. żydów — na ludność męzką przypada zaś w procentach 64,2 na ewangelików, 34,2 na katolików, 0,3 na innych chrześcian, 1,3 na żydów.

Pomiędzy uczniami gimnazjów reprezentowani są więc ewangelicy ocołwiek po nad przypadającą na nich stopę procentową, katolicy podpadają pod nią, a żydzi nieproporcjonalnie wysoko po nad swoją stopę procentową.

W poszczególnych prowincjach przekraczają ewangelicy w części swą stopę procentową, w części stoją poniżej niej. Pierwsze zachodzi w Prusach Zachodnich, W. Księstwie Poznańskim, Hohenzollern, w prowincji nadreńskiej, Śląsku, Saksonii i Westfalii, — drugie w Heskiej Nasawii, Szlezewiku-Holsztynie, Prusach Wschodnich, Brandenburgii, Pomorz, Hanowerze i w obwodzie miasta Berlina.

Katolicy przekraczają swoją stopę procentową tylko o cokolwiek w Hanowerze i Szlezewiku-Holsztynie, a nie dochodzą o 0,7 do 36,7 procent do właściwej im stopy w Brandenburgii, Pomorz, Saksonii, Westfalii, w Prusach Wschodnich, w Heskiej Nasawii, w obwodzie miasta Berlina, w Hohenzollern, w prowincji nadreńskiej, Śląsku, Prusach Zachodnich i we W. Księstwie Poznańskim.

Natomiast żydzi przekraczają we wszystkich prowincjach przynależną im stopę procentową o 3 (Heska Nasawia), aż do 11 razy (Brandenburgia i Śląsk); nie było ich tylko w gimnazjach hohenzollernskich.

Na każde 10,000 męzkich członków poszczególnych wyznań wzgl. religii, przypada przeciętno w monarchii: u ewangelików 71,7 u katolików 44,3, u innych chrześcian 17,9 — u chrześcian w ogóle 62,2, a u żydów 489,3 gimnazjastów.

„Staatsanzeiger“, przytacza następnie daty z poszczególnych prowincji. Wyjmujemy z nich najbliższą nas dotyczącą, a więc:

1) Prusy Wschodnie: Liczba uczniów w 16 gimnazjach i 2 progimnazjach: 5573 i to 83,1% ewangelików, 9,2% katolików, 0,2% innych chrześcian, 7,5% żydów — podczas gdy udział w ludności męskiej wynosi u ewangelików 85,3%, katolików 13,4%, innych chrześcian 0,5%, żydów 0,8%. Na 10,000 męzczyzn przypada: u ewangelików 57,9, u katolików 41,0, u innych chrześcian 24,9 — u chrześcian w ogóle 55,5 a u żydów 539,6 gimnazjastów.

2) Prusy Zachodnie: Liczba uczniów w 13 gimnazjach i 5 progimnazjach: 4774, między nimi 65,9% ewangelików, 22,3% katolików, 0,5% innych chrześcian, 11,3% żydów — ludność męzka tymczasem liczy u ewangelików 47,6%, u katolików 49,8%, u innych chrześcian 0,9%, u żydów 1,7%. Na 10,000 osób płci męskiej przypada u ewangelików 96,2, u katolików 31,1, u innych chrześcian 35,5, — u chrześcian w ogóle 62,6 a u żydów 458,6 uczniów gimnazjalnych.

3) Wielkie Księstwo Poznańskie. Liczba uczniów w 14 gimnazjach i 2 progimnazjach: 5717, pomiędzy nimi 49,6% ewangelików, 28,8% katolików, 0,2% innych chrześcian, 20,4% żydów — gdy tymczasem w ludności męskiej partycypują ewangelicy z 31,5%, katolicy z 65,5%, inni chrześcianie z 0,1%, żydzi z 2,9%. Na 10,000 osób płci męskiej przypada: u ewangelików 106,7, u katolików 30,5, u innych chrześcian 177,9 — u chrześcian w ogóle 56,1, a u żydów 512,7 uczniów gimnazjalnych.

4) Śląsk. Liczba uczniów w 37 gimnazjach i 2 progimnazjach: 11,588, między nimi 51,0% ewangelików, 34,0% katolików, 0,2% innych chrześcian, 14,8% żydów — tymczasem w ludności męskiej wynosi procent u ewangelików 45,7%, katolików 52,8%, innych chrześcian 0,2%, żydów 1,3%. Na 10,000 osób płci męskiej przypada: u ewangelików 66,2, u katolików 38,2, u innych chrześcian 57,5 — chrześcian w ogóle 51,2, a u żydów 682,8 uczniów gimnazjalnych.

W końcu artykułu powiada „Staatsanzeiger“:

Na każde 10,000 mieszkańców płci męskiej przypada w państwie przeciętno 67,7, natomiast w Berlinie 185,4, na Pomorz 81,5, w Prusach Zachodnich 69,4, w W. Ks. Poznańskim 69,3, w Saksonii 68,2, w Brandenburgii 62,0, w prowincji nadreńskiej 60,2, w Hanowerze 60,0, w Prusach Wschodnich 59,5, na Śląsku 59,4, w Westfalii 58,1, w Szlezewiku-Holsztynie 53,4, w Heskiej Nasawii 51,2 i w Hohenzollern 48,4 uczniów gimnazjalnych.

We frekwencji gimnazjalnej partycypują w państwie przeciętno ewangelicy 7% razy więcej, aniżeli katolicy, a żydzi prawie 8 razy więcej, aniżeli w ogóle chrześcianie.

Są to stosunki widocznie anormalne, ale daty te dobitnie wykazują, które wyznaczenie cieszy się szczególniejszą opieką rządu, chętniejszą się do swęj parytetyczności.

Jeszcze smutniej, aniżeli co do katolików przedstawiały się daty co do Polaków, którym obok trudności w naukach, w późniejszym życiu prawie wszystkie kariery urzędowe są tak jakby zamknięte.

Wybory sejmowe.

Wiedeń, 14 sierpnia.

(☞) Niebawem rozpocznie się druga serya tegorocznych wyborów sejmowych, i to w Dolnej i Górnej Austrii i w Karyntyi. Najpóźniej odbędą się w Dolnej Austrii, bo pomiędzy 25 września a 8 października.

W Górnej Austrii od dawna stronnictwo katolickie posiada w sejmie większość, która też przy terażniejszych wyborach niezawodnie zwycięży. Stronnictwo katolickie nie tylko opiera się tam na masach ludności, lecz także pilnie pracuje nad zabezpieczeniem swęj pozycji przy każdych nowych wyborach. To też już od dawna wyznaczni przez centralny komitet wyborczy kandydaci tego stronnictwa krzątają się około zapewnienia sobie mandatów poselskich, gdy stronnictwo liberalne dotąd nie zdołało nawet wystąpić z całkowitą listą wyborczą. To też zdaje się, że stronnictwo katolickie przy terażniejszych wyborach zdobędzie jeszcze kilka okręgów miejskich, mianowicie okręg miejski Gmunden-Ischl-Hallstadt, w którym jako kandydat stronnictwa katolickiego występuje proboszcz Ischlu, dziekan Weinmayr, jako kandydat przeciwnęj strony burmistrz Gmundenu, Kaltenbrunner. Sejm górno-austriacki, obradujący w Lincu, składa się z 50 członków: Biskupa linieckiego, 10 posłów kuryi wielkich właścicieli, 20 posłów miejskich i Izby handlowej, 19 posłów gmin wiejskich.

Rzecz dziwna, że w Karyntyi, przytaczającej do Tyrolu, Górnej Austrii i Styrii, gdzie także, przynajmniej w gminach wiejskich, stanowią przeważa prąd katolicki, dotąd panuje wyłącznie stronnictwo lewicy. W ostatnim sejmie zasiadał tylko jeden poseł należący do stronnictwa katolickiego, ks. Einspieler, synowiec zmarłego ks. prof. Einspielera, znanego przywódcy Słowackiego karyntyjskich. I tym razem pono prawybory wyborców w gminach wiejskich wypadły na korzyść lewicy. Jednakże ks. Einspieler otrzyma niewątpliwie mandat, a nadto w niektórych okręgach występuje aż trzech naraz kandydatów lewicy, co mogłoby wypaść na korzyść kandydatów katolickich. Sejm Karyntyi składa się z 37 członków, księcia Biskupa Gurku (Celowice), 10 posłów kuryi i w. właścicieli, 12 posłów miejskich, 14 gmin wiejskich.

Sejm dolnej Austrii składa się z 72 członków: księcia Arcybiskupa tutejszego, Biskupa St. Hipolita, rektora wszechniacy, 15 posłów kuryi i w. właścicieli, 34 miejskich, 20 gmin wiejskich. O większości sejmowej decyduje Wiedeń, albowiem 10 cyrkulów miejskich wybiera 16 posłów (na pierwszy cyrkul przypada 6 po-

słów, na drugi 2), dodajmy 4 posłów tutejszej Izby handlowej, dalej 2 posłów z okręgów miejskich Sechshaus-Limering i Hernal-Doebing, tudzież 2 posłów z okręgów wiejskich Hietzing, Hernal, które właściwie są przedmieściami Wiednia i też niebawem formalnie wcielone będą do stolicy, a dostrzeżemy, że sam Wiedeń wysyła do sejm 24 posłów a zatem trzecią część wszystkich członków sejm.

W dawniejszych czasach wszystkie te mandaty, jako też z innych okręgów miejskich i z grupy w. właścicieli były z góry zapewnione lewicy. Jeszcze w wybrany przed 6 laty sejmie utrzymało się to stronnictwo przy tych mandatach, a tylko kilku kandydatów katolickich i antisemitów zdołało zdobyć mandaty w gminach wiejskich. Atoli w ciągu ostatniego 6-lecia stósunki znacznie się zmieniły. Właśnie w samém mieście przy wyborach do rady miejskiej tak zwana „liga antiliberalna“, złożona z katolików i antisemitów, z każdym rokiem czyniła zdumiewające postępy, tak, że właściwie na pewno lewica liczy może tylko na 6 mandatów pierwszego, 2 mandaty drugiego cyrkulu i 4 mandaty Izby handlowej. W wszystkich innych okręgach mandaty lewicy są zachwiane, zwłaszcza, że teraz przystąpiła tu po raz pierwszy do urny wyborczej masa tych drobnych przemysłowców, którzy opłacając tylko 5 fl. rocznego podatku, przy ostatnich wyborach w r. 1883 nie posiadali jeszcze prawa wyborczego.

Akcy wyborczą będzie zatem zacięta i może zgotuje nie jednę niespodziankę, zwłaszcza, że liga antiliberalna do wyborów przystępuje solidarnie, gdy w obozie lewicy ciągle walczą ze sobą frakcje liberałów i demokratów.

Z ciekawością też oczekują tu wyniki wyborów w kuryi wielkich właścicieli, w której stronnictwo konserwatywne w ostatnich latach wzmożło się. Niektórzy politycy konserwatywni twierdzą, że byle hr. Taaffe chciał, w gronie wielkich właścicieli zwycięży lista kandydatów konserwatywnych, że jednak hr. Taaffe nie będzie chciał, ponieważ jego dyplomacya wymaga, aby, jak w radzie państwa, tak też w sejmach krajowych stronnictwa mniej więcej o równęj liczbie głosów paraliżowały się nawzajem, a więc żadne nie mogło rządowi narzucić programu swego.

Na dobre jednak akcy wyborczą w Wiedniu rozpocznie się dopiero za tydzień. Bo dziś Wiedecyzy nie myślą o niczem innym, jak tylko o ważnym zjeździe niemieckim, który się rozpocznie jutro po południu pochodem śpiewaków z Austrii i Niemiec od ratusza do Prateru wśród przystrojonych już zieleń, dywanami i chorągwiami ulic.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 13 sierpnia.

(Austria a zjazd w Petersburgu. — Książę Ferdynand. — Wybór w Pradze. — Zaręczyny. — Dar dziwaczny.)

(☞) Gdyby francuzi i rosyjscy przeciwnicy sojuszu potrójnego trafnie oceniali sytuację, tutejszy świat polityczny z pewnem rozdrażnieniem i z obawą spoglądałby na podróż petersburską cesarza Wilhelma. W rzeczywistości zaś nigdzie w tutejszych kołach politycznych podobnych uczuć nie dostrzedz. Całkiem zbytecznie prasa niemiecka uspakaja nas, bo wcale nie jesteśmy zaniepokojeni. Przywrócenie dawnęj prusko-rosyjskiej przyjaźni jest niemożliwe, bo już Prusy jako odrębne państwo nie istnieją, a nowe cesarstwo niemieckie nie może zawrzeć sojuszu z Rosją przeciwko Austrii, choćby nawet tego pragnął cesarz Wilhelm i generał Caprivi. Zresztą pragnę tego zapewne mniej gorąco, niż wychowany w tradycjach prusko-rosyjskiej przyjaźni p. Bismarck. Owszem wrastająca zażyłość dworów berlińskiego i londyńskiego, całkiem logiczną z stanowiska niemieckiego, stanowiąc antitezę do sojuszu z Rosją, zarazem z tego względu korzystną jest dla Austro-Węgier ponieważ nasze uprawnione interesa na wschodzie całkiem zgadzają się z interesem angielskim i też od dawna znajdowały w Anglii gorliwe poparcie. N. p. w kwestyi bułgarskiej rząd tutejszy nie uczynił ani jednego kroku, którego by nie był poparł rząd londyński. Ostatecznie zaś, nawet gdyby się miał wywiązać tak drastyczny zwrot, jak zerwanie przez cesarstwo niemieckie sojuszu z Austro-Węgrami i nagłe zerwanie się świeżo uzyskanęj przyjaźni Anglii, aby szukać protekcji rosyjskiej, jeszcze tutaj, wyjąwszy może koła gieldowe, nie zapanowałby wcale popoch. Austro-Węgry w ostatnim dziesięcioleciu tak ogromnie wzrosły w siłę, że nie potrzebują drzeć na pierwszą jaką ewolucyą na polu polityki zagranicznej.

Ze książę Ferdynand bułgarski dziś powrócił do Bułgarii, a mianowicie do Widyndy, gdzie obchodzi rocznicę swego „nielegalnego“ wstąpienia na tron bułgarski, to ze względu na depesze ostatniego tygodnia wydaje się rzeczą tak naturalną, że nie warto o niej wspominać. Ale przypomnijmy sobie tylko, co Francuzi i panslawiści rozgłaszali przed miesiącem, gdy książę przybył do Wiednia, a potem do Karłowych Warów! Wtedy po raz setny zapowiadali abdy-

kacy „nielegalnego“ księcia bułgarskiego a nawet bezczelnie podrabiali interwiew z stryjem jego, księciem Ernestem Koburskim, aby te wymysły i przepowiednie poprzeć. Przypominając to sobie, powróć ks. Ferdynanda do Bułgarii możemy słusznie uważać jako nową, dotkliwą porażkę obozu rosyjsko-francuzkiego.

W Pradze przedwczoraj z Izby handlowej postem do rady państwa został wybrany profesor ekonomii politycznej na wszechniacy czeskiej dr. Kaize. Jest to nowa porażka obozu staroczeskiego, który nawet nie śmiał wystąpić z własnym kandydatem. P. Kaize z Manarykiem jest naczelnikiem tak zwanęj frakcyi „realistów“, osobisty przeciwnik dr. Riegera i przeciwnik ugody niemiecko-czeskiej. Wybór jego można uważać jako zapowiedź, że wszystkie uzupełniające wybory do rady państwa i do sejm krajowego wypadną na korzyść przeciwników ugody. Bo jeżeli przywódcy staroczesy nie zdołali wypłynąć ani na szczupłe, złożone z kilkudziesięciu członków grono Izby handlowej, jakim sposobem mogliby przeprowadzić swych kandydatów w okręgach miejskich i wiejskich, gdzie masy wyborców skuteczną agitacyą stronnictwa radykalnego zostały istnie sfanatyzowane w duchu przeciwnym ugodzie! Nulla dies sine linea! Każdy dzień w Czechach przynosi nowe dowody że stronnictwo staroczeskie szybkim krokiem zbliża się do upadku swego. A jednak właśnie ugoda niemiecko-czeska mogła się dla Staroczechów stać podstawą trwałego skonsolidowania swego stronnictwa, gdyby się byli stanowczo oparli pseudopopularnym prądem młodoczeskim!

Jak donosi pewien dziennik augsburski arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este, przyszedł następcą tronu, zaręczył się z księżniczką bawarską (16 letnią) Elżbietą, wnuczką cesarza Franciszka Józefa, jednak urzędownie zaręczyny te ogłoszone będą dopiero w roku przyszłym.

Biskup diakowski Strossmayer niebawem obchodzić będzie 40 letni jubileusz swego zamianowania Biskupem. Z tego powodu prazkie „Narodni listy“ trochę tego miejsca, które zwykle zapelniają hymnami na Husa i deklamacyami przeciwko Biskupom katolickim, poświęcają nawoływaniu Czechów do demonstracyi na cześć Biskupa diakowskiego, którego od czasu wysłania przezeń znanęj depeszy do Kijowa jeszcze więcej wielbią, niż dawniej, ale mniejsza o to. Dziś jednak depesza zagrzebska donosi: W Rohiczu (u wód) grono osobistości słowiańskich uczciło Biskupa Strossmayera bankietem. Na tymże bankiecie polski bogacz Pabriski (??) za wstawieniem się Biskupa ofiarował 70,000 rubli na południowo-słowiańską akademię (w Zagrzebiu), „co wywołało wielki zapal“. Na teraz przypuszczamy, że „N. Fr. Presse“, zamieszczając tę depeszę, stała się ofiarą mystyfikacji. Nie możemy sobie wyobrazić Polaka, któryby w tak ciężkich dla narodu naszego czasach — jak obecne — chciał obdarzyć zagrzebską akademię, i tak bogato wyposażoną przez rząd chorwacki, 70,000 rubli, jedynie dla tego — ponieważ jest ogniskiem propagandy rosyjskiej! To już nawet Młodoczesi praktyczniejsi, bo wprawdzie, aby wyrządzić potęgę rządowi austriackiemu i popisać się ponownie panslawizmem, bardzo głośno obchodzili będą najnowszy jubileusz Strossmajera, ale ani fiorena nie wywozją z tego powodu z Czech!

NIEMCY.

* Berlin, 15 sierpnia. Cesarz Wilhelm przybył do Kilonii wieczorem po godzinie 7-mej. Około godziny 10-tej udał się cesarz na pokład jachtu „Hohenzollern“, który punktualnie o godzinie 10 wyplynał w towarzystwie Korwety „Irene“ z portu. Do portu rewelskiego przybyła eskadra rosyjska w celu powitania eskadry cesarskiej. Rosyjska para cesarska przybędzie do Narwy dnia 17 bm., i tamże powita cesarza.

— Interview z Bismarkiem. Poseł węgierski Emil Abranyi ogłasza obecnie rozmowę z księciem w Schönhausen. Ks. Bismarck uskarżał się na to, że wyrażenia jego źle tłumaczą; jestto żółtliwym wymysłem, jeżeli go przedstawiają jako ganiącego rząd (frondeur). Bismarck myśli tylko własną głową nad utrzymaniem pozycji Niemiec w kierunku zdrowej polityki, zmierzającej do utrzymania pokoju europejskiego, to było wczoraj i jest dzisiaj jego zasadą. W sprawie zachowania się dzienników niemieckich w obec niego nadmieniał Bismarck: „Kasają one mnie dzisiaj najrażliwiej, podczas gdy dawniej najlepiej aportowały, kasańia te nie dokuczają mi, bo zwracają miłość ludu ku mnie; nie intryguję przeciw polityce cesarza.“ Na wspomnienie o Andrassym powiedział książę: „Rok, który Andrassgo pogrzebał, pogrzebał i mne.“ a gdy Abranyi zapytał: „Książę przecie wierzy w zmartwychwstanie?“ odpowiedział tenże: „Jest to tajemniczą przyszłości; zresztą nie ma w polityce żadnej niemożliwości.“

Czyby w rzeczy samej myślał o tem ks. Bismarck jeszcze, że uda mu się uchwycić ster rządu?

— W prasie niemieckiej pojawia się znów pogłoska o ustąpieniu generała Verdy du Vernois ze stanowiska ministra wojny. Generał Verdy ma według pogłoski tój objąć dowództwo korpusu wyrtemberskiego.

— Projekt do nowęj organizacyi stronnictwa socjalno-demokratycznego doznał, jak spodziewać się było można w prasie i na zebraniach socjalistycznych bardzo surowęj krytyki. Na zebraniu odbytem w Friedenau, oświadczył mówca socjalistyczny, Werner otwarcie, że socjaliści nie pozwolą, aby frakcyja, niby bożyszcze zasiadała na tronie i rządziła samowolnie. Niektóre organa nawołują wprawdzie do umiarkowania i zgody, lecz głosy ich giną w ogólnej wrzawie.

— Z Kilonii donoszą, iż pogłoska jakoby w drodze z wyspy Helgoland do Wilhelmshafen zginął miała łódź torpedowa, jest zmyślona.

ROSYA.

* Carewicz rosyjski wybiera się w podróż na około świata. Program zamierzonyj podróży uległ w ostatnim czasie, jak donosi „Soleil“, znacznym zmianom. Carewicz nie wyruszy z Kronstadtu, jak to dawniej było postanowionem, ale uda się do wyspy Korfu, gdzie go oczekiwać będzie eskadra, złożona z admirałskiego okrętu, na który sładzie i ze statków „Pamięć Azowa“, na pokładzie którego znajduje się będzie w. książę Jerzy, i z „Włodzimierza Monomacha“. Carewicz uda się ztąd na krótki czas do Pireu, a następnie kanałem sueskim na Wschód daleki, gdzie w końcu dojedzie do San Francisco. Tu opuści carewicz swą eskadrę i uda się koleją żelazną do Nowego Jorku, gdzie go oczekiwać będzie inna eskadra, która go napowrót do Europy przewiezie. — Do „Politische Correspond.“ donoszą zaś o tój podróży, co następuje:

Carewicz rozpocznie swą wielką podróż w Kręstantynie. Uda się on przedewszystkiem do Konstantynopola, gdzie złoży wizyte sułtanowi. Ze stolicy tureckiej wybierze się w dalszą podróż do Palestyny dla zwiedzenia miejsc świętych. Następnie zatrzyma się carewicz w najznaczniejszych punktach Egiptu, a również w wielkich miastach Indyi, tudzież najwybitniejszych portach Chin i Japonii. Podróż morską zakończy się we Władywostoku, zktąd przez Syberję powróci carewicz do stolicy rosyjskiej. Cała podróż potrwia około ośmiu miesięcy.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 16 sierpnia.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał lekarzowi praktycznemu, radcy zdrowia dr. Kramarkiewiczowi w Poznaniu order orla czerwonego czwartej klasy.

* Piszą nam z miasta: Artykuł w sprawie drukarzy poznańskich, w ostatnim numerze „Kuryera“ zamieszczony, żywo mnie zajął, gdyż rzecz ta zasługiwała rzeczywicie na bezpartyjną ocenienie, o ile szczególnie dotyczy Towarzystwa Młodych Przemysłowców. Choć sprawa ta zresztą była w niektórych tutejszych dziennikach szerzej poruszana, lecz żadne z pism nie omówiło jej tak należycie, jak właśnie pismo wasze. Spokojnym tonem, rozważnie i bezstronnie artykuł ten skreślony, zasługując na uznanie i może się przyczynić faktycznie do usmierzania wzburzonych umysłów stron interesowanych.

Stanowisko, jakie „Kuryer“ w tój sprawie zajął, jest całkowicie racjonalne i znamionuje, iż artykuł był napisany ze znajomością rzeczy i bez żadnych ubocznych celów, jakimi zapewne inne pisma się kierowały. Rzecz sama dokładnie wyjaśniona, a panom drukarzom dana wskazówka, jak mają postępować chcąc naprawić swe położenie około polepszenia zarobku, nie wywodząc jednakże swych czysto prywatnych spraw przed Towarzystwo, mające inne zadanie ustawami określone.

Bojkotowanie, o jakim artykuł wspomniał, drukarze niestety w czyn zamienili przeciwko dwóm członkom zarządu, którzy nie poparli ich wniosku, i to jest właśnie najsmutniejszym objawem z całej sprawy i godnym nagany. W dalszj konsekwencyi postępowanie takie odstrasza ludzi chętnych od prac w Towarzystwach a daje niejako rozgrzeszenie tym wszystkim, którzy stronią wogóle od Towarzystw i spraw publicznych. Jest to sianie rozgoryczenia w umysłach tych osób, które przez długi szereg lat pracowały sumiennie i z poświęceniem w Towarzystwie, co właśnie w tym przypadku spotkało jednego z członków zarządu.

Cóżby na to powiedzieli towarzysze drukarscy, gdyby pryncypałowem w podobny sposób terroryzowali ich wolne zdanie?

W ostatnich czasach powstała prawdziwa burza wśród przemysłowców na inteligencya, że stroni od prac w stowarzyszeniach, a czyż nie odstrasza przemysłowcy sami podobnemi wnioskami inteligencyi od siebie, nie uwzględniając słusznych zdań i uwag tężej inteligencyi, jak to się wydarzyło z prezesem w Towarzystwie Młodych Przemysłowców.

Dla dobra Towarzystwa winien jednakże Szan. prezes nadać urząd swój zatrzymać, aby w przyszłości hamować podobne zapędy i Towarzystwo na dobrych torach utrzymać. Wiem dobrze, że p. dr. Krysiewicz cieszy się między członkami Młodego Przemysłu jak najlepszym zaufaniem i z wielkim żalem przyjęli członkowie wiadomość o jego ustąpieniu, uważając to nie już za dotkliwą stratę, ale za rzeczywistą klęskę dla Towarzystwa. Niechże szan. Przewodniczący uważa ten niefortunny wniosek jako chwilowe uniesienie w kwestyi tak drażliwej, jaką jest sprawa zarobkowa; wnioskodawcy zapewne nie prze-

